№ 1. Kołomyja dnia 1-go stycznia 1886. Rok 1.

POMOC WŁASNA

Prenumerata wynosi:
rocznie . . . 2 złr. 40 ct.
półrocznie . 1 złr. 20 ct.
kwartalnie . . . . . 60 ct.

DWUTYGODNIK
wychodzi od 1-go stycznia 1886.
1-go i 16-go każdego miesiąca.

Numer pojedyńczy
kosztuje 10 cnt.
Listy i pieniądze na prenumeratę nadsyłać należy pod adresem administracyi.

Redakcya i administracya w domu przy ulicy Jagielońskiej L. 41. wprost cukierni p. Skrzyńskiego.

„Przesilenie.“
Rogera hr. Łubieńskiego

„Trudniej dzień dobrze przeżyć, niż napisać księgę“. Maxyma ta Mickiewiczowska całkiem słuszna, ale nie wynika ztąd jakoby istniała jaka sprzeczność nieunikniona pomiędzy życiem praktycznem a życiem umysłowem, pomiędzy czynem a myślą, i jakoby należało potępić lub upośledzić tę ostatnią. Mickiewicz chciał tylko napiętnować próżność życia umysłowego, które nie dąży do zastosowania wiedzy zdobytej w życiu praktycznem. I odwrotnie, uzupełnić można zdanie Mickiewicza maxymą na pozór przeciwną Götego. „Zu handeln ist so leicht, zu denken ist so schwer!“, która tylko wygłasza starą prawdę, że pochop do działania, choćby bezmyślnego, jest daleko powszechniej rozwinięty, aniżeli zdolność do myśli twórczej, do myśli przenikającej istotę wszystkiego. W samej rzeczy czyn i myśl to tylko dwie przeciwne strony tego samego zjawiska, wyradzającego się z odwiecznych zapasów człowieka ze swojem przeznaczeniem. Tego przeznaczenia dobija się tylko czynem, i dla tego życie bez czynu jest zmarnowaniem zdolności naszych. Ale myśl jest tą nieomylną wskazówką dla czynu, najpotężniejszą bronią w tych zapasach, tą dzwignią archimedesową, za pomocą której człowiek porywać się może na wszystkie te zapory, co niby od wieków niewzruszone, uchodzą zawsze za niewzruszalne zagrody dalszego postępu, a które przecież myśl ludzka potrafi wyważyć z ich odwiecznych łożysk i uwolnić od nich drogę dalszego rozwoju, jeżeli się tylko znajdzie nowy punkt oparcia w jakiej nowej prawdzie, współdziałaniem myśli i czynu odkrytej.

Są zresztą książki i książki. Są książki, które są zarazem czynem i ukazaniem się swem rozszerzają widnokrąg umysłu ludzkiego, tak jak każda nowa prawda jest niejako nowem oknem otwartem na świat w murze nieświadomości nas otaczającym, przez które nasz umysł patrzy się na krajobrazy dotąd nie znane, roztaczające swe kręgi przed zdumionem okiem. — Są książki, które są tylko przygotowaniem do czynu, dowodem, że dojrzewający umysł autora rozszerza swój osobisty widnokrąg do granic objętych wiedzą współczesną, że zna i umie się patrzeć oknami otwartemi przez innych. Do takich należy książeczka o „przesileniu“ Rogera Łubieńskiego.

Młody autor, wychowany w Anglii w kolegium katolickiem Stonyhurst, po zapoznaniu się gruntownem ze społecznością angielską po obu stronach Atlantyku, wraca do kraju, osiedla się w Galicyi i od czasu wyborów ostatnich wchodzi do Sejmu, należąc do tego zastępu świeżych sił, które coraz wyraźniej wpływ swój uwydatniają, chociaż jeszcze nie uzyskały dostatecznego rozgłosu i znaczenia w kołach szerszej publiczności, tak że jeszcze nie mogą wpłynąć decydująco na tok obrad i uchwał sejmowych. Niesłusznie więc byłoby przykładać do tej książki zwyczajną miarę literacką i oceniać o ile ona wzbogaca naszą teoretyczną wiedzę o przesileniach ekonomicznych. Posłuży ona nam raczej jako wskazówka do ocenienia i scharakteryzowania umysłu autora, który jako jeden z naszych ustawodawców, powołany jest do czynu, do praktycznej walki z niedolą ekonomiczną nas przygniatającą, a nie do literatury.

Zobaczymy czy autor stosując się do przepisu Götego, dojrzał umysłowo zanim się po-

rywa do działania, czy napisawszy księgę, będzie umiał, podług aforyzmu Mickiewicza, jej prawdy w życiu zastosować. — Wierni zarazem idei przewodniej naszego pisma, uważamy, że najważniejszym obowiązkiem krytyki jest raczej wskazywać, odszczególniać i zachęcać wszelkie objawy dodatnie, rozbudzających się na nowo sił i myśli narodowych, aniżeli czczą paradą erudycyi encyklopedycznej i szyderstwem niszczącem i przeczącem, nicować każdą szczerą chęć lub zdrową myśl, jeżeli one przyjęły formę inną, aniżeli tę jedyną uznaną za nieomylną w obozie krytyka.

Otóż pierwszym objawem dodatnim jest usiłowanie autora zastosować do naszych okoliczności wiedzę i doświadczenie zagraniczne. Jest to znamię wspólne wszystkich prac ekonomicznych pojawiających się w ostatnich czasach. W pismach profesora Bilińskiego, Dr. Rutowskiego, w takich artykulach jak Ludwika Krasuckiego o targu przenicznym, nie mówiąc już o pismach ekonomicznych warszawskich, wszędzie widać, że ustaje to zasklepienie się w odrębnościach narodowych, które było cechą naszej literatury poromantycznej i że znowu uczymy się korzystać z doświadczenia i wiedzy innych narodów. Zaczynamy pojmować zasadniczą różnicę czynu i myśli: że tak jak każdy czyn jest z natury swojej ograniczonym i musi być skierowany do jasno wytkniętego celu, że tak jak ten cel w teraźniejszem położeniu naszego narodu winien być patryotycznym i skupić całą wolę, wszystkie siły do urzeczywistnienia jego, — tak z drugiej strony, myśl powinna bujać swobodnie i być uniwersalną, ażeby tem potężniejsze i wszechstronniejsze rzucić światło na okoliczności w pośród których ten czyn ma się dokonywać. — Jeżeli autorowi „Przesilenia“ wolno zrobić uwagę, jest nią to, że w swoich wywodach za nadto się stosuje do poglądów społeczeństwa wśród którego odebrał wychowanie, a nie do tego, którego sprawom publicznym chce się poświęcić. Weźmy taki ustęp naprzykład:

„Praca, niegdyś znamię słabości jeżeli nie „hańby, stała się obowiązkiem każdego, miarą „odwagi, zręczności i siły pojedyńczego czło„wieka, przyczyną sławy i poszanowania.“

Przy tych słowach, które nawet w Anglii i w Ameryce raczej przedstawiają ideał, do którego się tamtejsze społeczeństwo tylko żółwiemi krokami zbliża, — z pewnością nikomu nie przyjdzie na myśl Galicya, do której z trochę większem prawdopodobieństwem mógłby raczej być stosowany obraz odwrotny, to jest, że jest krajem próżniaków i niedołęgów, gdzie nie praca, ale służalstwo, protekcya, intryga lub koterya jest zwyczajnem źródłem sławy i poszanowania, miarą odwagi i zręczności każdego.

Chociaż jednak autor zdaje się być bardziej przesiąknięty doświadczeniem obcem, aniżeli swojskiem, to jednak osnowa całej rozprawy daje niezbite dowody, że umysł jego zachował na obczyznie typ wyłącznie i charakterystycznie polsko-sławiański. Na każdej stronie przebija ta instynktowa skłonność polska do uchwycenia harmonii społecznej, do uczuciowego zgłębienia zjawisk ekonomicznych, do uszlachetnienia pobudek pracy materyalnej — i w tem polega właśnie świeżość i oryginalność rozprawy, że nie powiem szczera naiwność, zdająca sprawę przed światem, à propos przesilenia ekonomicznego, ze wszystkich swoich poglądów religijnych i politycznych. Pod piórem autora, ekonomia polityczna nie jest ową osławioną ewanielią umiejętnego sobkostwa, nie jest ową „złowrogą nauką“ Carlyla ciekawie roztrząsającą zjawiska towarzyszące ubieganiu się trzody chlewnej o żer i wykazującą sposoby jak najprędszego dostania się do koryta i przyswojenia sobie, w granicach legalnych, jak największej ilości jadła, choćby z tratowaniem i zniszczeniem współubiegających. Przeciwnie, autor z tą polską intuicyjną odrazą do martwej formułki, stara się „odsłonić siły moralne, które z materyalnemi współdziałają“, wskazuje, że zjawiska ekonomiczne lepiej dadzą się wytłómaczyć „zgłębieniem sił wyższych od zasad podaży i popytu, i że prawa ducha ludzkiego mogą jedynie, ostatecznie, opromienić, podnieść, wytłómaczyć i pocieszyć niedolę pracy ludzkiej i walki o byt.“ Człowiek pracuje dla „zapewnienia sobie wszy„stkiego co może go uczynić niezależnym od „kaprysów natury i działania innych ludzi“. Ta sama myśl wolności, „której człowiek całe życie łaknie“, to zamiłowanie do samodzielności, które cechuje rozwój cywilizacyi, nie „ogranicza się wyłącznie do dziedziny form prawnych i politycznych ustroju społeczeństwa, ale odbija się także i kieruje pracą na polu gospodarstwa społecznego“, i stanowi to prawo etyczne, które popycha człowieka do pracy. — Jakiekolwiek przewroty ekonomiczne i społeczne nastąpią, czy zgrzybiała Europa ulegnie przed młodą Ameryką, czy też znajdzie świeży zapas

sil, kościoł i narodowość zawsze pozostaną niewzruszoną podwaliną gmachu społecznego i „spokojnie możemy wierzyć, że żadne przesi„lenie natury ludzkiej, istoty społeczeństwa „zmienić nie może, że postęp powolny i tru„dny ale ciągły, jest koniecznym, że ludzkość „musi żyć w ciągłych przewrotach, które z „dniem każdym więcej ustalą prawdę i wpływy „kościoła, wiary i wolność każdego człowieka „w jego własnym i wolnym narodzie.“

Urywki te wystarczają, ażeby uwydatnić charakter umysłu autora i zaznaczyć punkt widzenia z którego się zapatruje na kwestye społeczne i ekonomiczne. Stanowią one to tło, tę kanwę, na której dopiero pojedyńczemi nićmi i farbami obraz tak samo jest wydzierzgany jak pojedyńcze fakta zacytowane przez autora określają i stosują do dawnych okoliczności jego myśl przewodnią.

Tem bardziej nam na tem zależało odkryć tę myśl przewodnią, że ona zawsze jest nieskończenie ważniejszą od szczegółów statystycznych i ekonomicznych. Wyrobienie szczegółów wpływa na praktyczną i chwilową wartość książki, myśl przewodnia zaś maluje człowieka i ogarniając przeczuciem umysł za młodu, przyświeca mu przez całe życie, dochodząc stopniowo do coraz większej wyraźności. Doświadczenie, rutyna, skrzętność przeistoczą lub uzupełnią szereg faktów i argumentów, którymi autor wojuje, a braku myśli przewodniej nic nie zastąpi. Ona to stanowi o tem, czy autor będzie w sympatii z narodem lub nie, opracowanie szczegółów zaś pokaże, jak daleko i z jakim pożytkiem dla społeczeństwa, autor zajdzie na wybranej drodze.

Otóż pod tym względem autor okazuje tę czysto polską skłonność do objęcia całokształtu każdego zagadnienia ekonomicznego i związania go z ogólnem życiem narodowem, do syntezy jednem słowem. Kierunek ten umysłowy tak jest u nas wyłącznym, że próżno nawet rozważać, czy analityczne rozbieranie jakiego zagadnienia nie byłoby korzystniejszem. — Kierunek analityczny, zapatrujący się na każdą kwestyą z osobna i dochodzący krytyką i indukcyą do jakiejś częściowej prawdy, dla nas zawsze cuchnie martwotą i nie przemawia do usposobienia naszej publiczności, domagającej się tej cechy żywej prawdy, przydatnej do natychmiastowego zastósowania, którą tylko umysł syntetyczny odczuć i oddać potrafi.

W tem usposobieniu tkwi nawet ta przyczyna, głębsza nad wszelkie historyczne powody, zastoju kilkuwiekowego w rozwoju sił umysłowych narodu naszego. Po świetnej zapowiedzi z czasów odrodzenia, umysł polski przejęty instynktowym wstrętem do tej długiej pracy krytyki i burzenia, częściowych prawd i zawieszenia sądu w najważniejszych przedmiotach, skeptycyzmu i analizy, — wolał cofnąć się do syntetycznego, acz przestarzałego, średniowiecznego katolicyzmu, aniżeli współpracować w dziele mozolnem zbierania i ukształtowania tych pojedyńczych cegieł, z których kiedyś zbuduje się gmach wiedzy ogólnej, obejmujący wszystkie pojedyńcze zagadnienia, nad któremi się ludzkość z krwawym potem od wieków męczy. — W tym okresie syntetycznym, który może już jest niedalekim, umysł polski, specyalnie uzdolniony w tym kierunku, odzyska swoje prawa, swój polot i swój blask.

Ale i zanim ten okres się rozpocznie, obowiązkiem jest naszym o ile można, uzupełniać i trzymać na wodzy naszą jednostronność umysłową. — Im mniej pod względem analizy dorównywamy Niemcom, Anglikom i Francuzom, tem bardziej powinniśmy się starać, ażeby przynajmniej zebrać wszystkie te pojedyńcze cegły przyszłej budowy, już wyrobione w pracowniach zagranicznych, i nie powinniśmy się porywać do przedwczesnego wznoszenia budowli, które w braku należytej podstawy, są raczej domem z kart, aniżeli tym gmachem ostatecznym, w którym nasz umysł ma stale zamieszkać.

Otóż pod względem szczegółów i wykonania, argumentów i konkluzyi praktycznych, książeczka przedstawia braki i niedostatki zasadnicze. Podczas gdy ogólne uwagi, nieodnoszące się ściśle do przedmiotu, tchną świeżością i oryginalnością i są wyrażone stylem obrazowym, zapowiadającym gorącą acz jeszcze w karby nieujętą wyobraźnię, — szczegóły statystyczno-ekonomiczne są ze wszech miar niezupełne i niedostateczne i konkluzye nie jasne i zadaleko lub nie dość daleko sięgające. — Tak samo jak przed trzydziestu laty satyryk francuzki, przedrzeźniając niecującą metodę historyczną swoich czasów, udowodnił logicznie, że wielki Napoleon w rzeczywistości nie exystował i tylko jest mytem słonecznym, — tak samo, argumentami podobnymi do tych użytych przez autora „Przesilenia“ możnaby udowodnić, że krachu wiedeńskiego w r. 1873 nie było, bo

i wtenczas wkładki do kas oszczędności stale się powiększały. Gruntowniejszem obznajomieniem się z literaturą współczesną, — takiem np. dziełkiem n. p. jak Maxa Schippla o przeludnieniu, z pewnością przyczyniłoby się do zmodyfikowania niektórych zbyt śmiałych wniosków autora. — Pokazuje to także pewną niejasność, nawet w ogólnych wywodach, że autor n. p. identyfikuje teologiczną nadzieję nieba, z dążnością praktyczną do postępu. — Z drugiej strony niesłusznem też jest paradoxalne twierdzenie, jakoby autor zaprzeczał istnieniu przesilenia. Co on właściwie chciał powiedzieć, jest to, że przy szybkiej zmianie warunków produkcyi, której każda gałęź pracy teraz ulega, przesilenie jest właściwie ciągłem, nieustannem i normalnem zjawiskiem, równomiernem z walką o byt. Nowością jest tylko to, że rolnictwo, które dotąd mniej podlegało zmianom aniżeli przemysł, teraz także staje się przemysłem i nadal będzie wystawione na ciągłe nieustające przesilenia, to jest że będzie się tak samo musiało przeobrażać odnośnie do konjunktury światowej jak przemysł i handel i zatraci cechę tradycyjną nieruchomości.

Zresztą jak już raz wyraziliśmy, wszystkim tym brakom przypisujemy mniejszą wagę. — Przenosimy odkrycie człowieka, który może być stale użytecznym dla kraju, nad odkrycie książeczki traktującej o bieżących wypadkach, która i tak by wnet utonęła w falach zapomnienia.

Kończymy wnioskiem praktycznym, wskazującym drogę do usunięcia braków wytkniętych w rozprawie autora. Otóż te wszystkie braki dadzą się niezmiernie łatwo usunąć, ale tylko wysiłkiem zbiorowym. — Materyał ekonomiczno-statystyczny tak jest rozległy, że bez specyalnego stowarzyszenia ekonomiczno-statystycznego na wzór „Statistical Society“ w Londynie, lub „Societé d' Economie politique“ w Paryżu, nikt nie może go zebrać i ogarnąć. — Dopóki takiego stowarzyszenia nie będzie, któreby zbierało i dyskutowało statystyki ogólno-światowe, w którem by się zetknąć mogły opinie specyalistów, luźność i fragmentaryczność faktów będzie cechowała i musi cechować większą część naszych prac z dziedziny ekonomicznej. Autor książeczki nie mógłby się bardziej przysłużyć umiejętności do której sam czuje powołanie i objawia wybitną zdolność, jak inicyatywą do założenia podobnego stowarzyszenia we Lwowie. Warunki są rzeczywiście niezmiernie sprzyjające. — Mając takich specyalistów jak Hausner, Dr. Rutowski, profesorowie: Biliński i Pilat, radca Orlecki, Merunowicz i inni, towarzystwu takiemu, nie powinno zbywać na ogólnem poparciu w mieście, które zawiera ośm większych instytucyi finansowych lub banków, trzy zarządy kolejowe, Wydział krajowy, Namiestnictwo i władze skarbowe. Pamiętajmy, że coraz bardziej kwestye ekonomiczne przychodzą na porządek dzienny, że takie stowarzyszenie w zabagnionym umysłowo Lwowie wzniecić by mogło samoistne i poważne życie intelektualne i że stolica kraju w takim razie mogłaby wywierać pewien wpływ na cały kraj i nadawać kierunek dyskusyom praktycznym, którego brak dotychczas tak dotkliwie odczuwać się daje.

Ankieta naftowa.

W ostatnim zeszycie wiedeńskiej „Chem. Techn. Ztg.“ poświęca p. Arthur cały wstępny artykuł sprawie, która wywołała tyle wrzawy w świecie naftowym i była powodem zwołania obradującej właśnie ankiety naftowej — do Wiednia. Po raz pierwszy spotykamy się w piśmie niemieckiem z myślami tak konsekwentnie przeprowadzonemi a tak dosadnie wyrażonemi ku obronie naszego przemysłu naftowego i przez wdzięczność samą, odstępujemy tym razem od przyjętego zwyczaju — ażeby żadnych przedruków lub tłumaczeń w piśmie naszem nie umieszczać — i podajemy swoim czytelnikom treść rzeczonego artykułu bez komentarzy — starając się tylko zachować formę, ciętość i jędrność słowa niemieckiego publicysty.

Oto co pisze:

„Od dłuższego już czasu galicyjskie towarzystwo naftowe zajmowało się zebraniem poważnych dowodów, że w granice monarchii Austro-węgierskiej wprowadzane bywają zarówno z Rosyi jako też z Ameryki, zafałszowane destylaty jako surowiec. Towarzystwo wspomnione nie szczędziło zabiegów i kosztów, aby się w samychże miejscach, zkąd towar ten jest wyprowadzany, przez osobnych delegatów swoich przekonać o fabrykacyi tego tak zwanego „austryackiego petroleju“ a odnośny nader obfity materyał, towarzystwo to przedłożyło rządowi do rozporządzenia.

Każdy kto chce widzieć i słyszeć, wie dobrze, że dzięki inicyatywie kilku przemysłowych i handlowych szalbierzy, od czasu zaprowadzenia podatku od nafty,

zakradła się do tej gałęzi przemysłu w naszej monarchii bezprawna korupcya, która przeszła wszelkie nadużycia, praktykowane w Ameryce.

Czasopismo Chemiker und Techniker-Zeitung, wyraziwszy w samą porę opinię, że na bezkarnej tej praktyce nietylko skarb państwa i publiczność ponosi dotkliwą szkodę, ale i krajowy przemysł naftowy skutkiem niej zagrożony jest w swojej egzystencyi, od pierwszej chwili i niejednokrotnie uderzało w dzwon trwogi i w sposób jak najbardziej wyczerpujący i oczywisty dowiodło, że importowana ropa surowa odawna jest równie nieudatnym jak bezczelnym falsyfikatem.

A cóż od owej chwili zarządzono w tej piekącej sprawie? Rząd domagał się, aby dostarczyć mu instrumentu, za pomocą którego każdy laik nawet mógłby natychmiast poznać, że surowiec jest falsyfikatem. Jest to żądanie co najmniej osobliwe, o którem na razie nie chcemy rozwodzić się obszerniej, byłoby jednak dla rządu rzeczą nierównie prostszą, przed wynalezieniem owego instrumentu poinformować się za pośrednictwem zawodowego męża zaufania w miejscach zkąd ów towar bywa pociąganym, o fabrykacyi przeznaczonego dla Austryi surowca, jeżeli już nie chciał polegać na opinii odnośnych delegatów towarzystwa naftowego, mimo iż pomiędzy nimi znajdował się nawet urzędnik państwowy.

Tymczasem wszelako, jak się zdaje, i towarzystwo naftowe nabyło przeświadczenia, iż mimo rozpisanej przezeń nagrody wspomniony delficki instrument czarodziejski zapewne nie dość rychło będzie wynaleziony i że do czasu jego wynalezienia, galicyjski przemysł naftowy uledzby musiał zupełnej zagładzie — dla tego wnosiło ono petycyę za petycyą, aż nareszcie rząd zdecydował się zwołać obradującą właśnie ankietę.

Dzienniki, a mianowicie nieliczne owe organa, które nie powodują się stronniczością, podały krótkie zapiski, z których poznaliśmy członków rzeczonej ankiety. Braknie pomiędzy nimi przedewszystkiem radcy górniczego p. Paul, który, jak to całemu światu wiadomo, zna rosyjskie kopalnie nafty z oględzin, osobiście dokonanych, i którego poglądów rząd w pierwszym rzędzie powinien był wysłuchać. Wiemy tylko, że radca górniczy p. Paul był w Rosyi — nie wiemy, jakie jest jego zdanie o owym szalbierczym imporcie, — ale bądź co bądź, powtarzamy, że zawodowy ten, równie jak poważny świadek, powinien był być przesłuchanym. Rzeczą jest też godną ubolewania, że tak małą liczbę delegatów powołano z Galicyi, a jeżeli nawet uznajemy że delegaci ci należą do najwybitniejszych producentów nafty w Galicyi, to wszakże musimy z góry oświadczyć, iż we wspomnionej ankiecie bylibyśmy radzi widzieć także takich obywateli galicyjskich, którzyby należytą a bezwzględną dali byli odprawę kilku zasiadającym w ankiecie panom wiedeńskim, zbijając ich po części niedowarzone, a po części nierozumne twierdzenia i którzyby wskazali tym barankującym ichmościom stanowisko prawne w tej sprawie. — Ankieta, mianowicie część jej niefachowa, byłaby w takim razie mogła lepiej ocenić ze swej także strony owe niedające się skwalifikować opinie techników wiedeńskich i ich przewódcy — i byłaby poznała, dla czego ci panowie tak żywo tym się interesują, aby szalbierstwo z surowcem istniało i nadal, oni jedni bowiem tylko przeczyli faktowi tego szalbierstwa.

Wielkie dzienniki polityczne, organa stronnictw, za jakie się wydają same, całe zbawienie ludów Austryi widzą tylko w kwestyi narodowościowej — której wszelkie inne interesa winne być podporządkowane; dla tego też w najlepsze milczą o ankiecie.

Tak samo rzecz się ma także z naszym parlamentem: żaden z przewódców któregokolwiek stronnictwa — żaden z owych licznych trybunów, uszczęśliwiających ludy i krasomowców, których tak wielu przecież tam zasiada, nie podniósł tej piekącej sprawy na porządek dzienny, ani nie interpelował co do niej rządu; — żaden z nich nie skarcił surowo tego szalbierstwa petrolejowego, które tyle szkody wyrządza państwu i przemysłowi naftowemu: — wszak to sprawa lubo wielkiej doniosłości i żywotności, ale tylko — ekonomiczna!

Co prawda, nie jest dla rządu austryackiego łatwem w tej sprawie należyte zabezpieczenie interesów państwowych tudzież interesów galicyjskiego przemysłu naftowego, a nadto także ze strony Węgier nie można się spodziewać, przez wzgląd na Rjekę, postępowania w duchu tych interesów.

Na domiar, obrady ankiety są tajne, co ze stanowiska prawnego, jakoteż naukowego, godnem jest ubolewania; — ponieważ jednak Asmodeusz obecnym był za nas w sali obrad, przeto zdradzić możemy niektóre szczegóły naszym czytelnikom, szczegóły o których nie wiedziały nieliczne dzienniki, co wspomniały o ankiecie.

Delegaci z Galicyi czynili rzetelne zabiegi, aby należycie wykazać szalbierstwo rosyjskie i amerykańskie i w ogólności bronili energicznie interesów przemysłu naftowego i skarbu.

Natomiast wezwany do udziału w obradach ankiety fabrykant wiedeński chciał twierdzić, że surowiec rosyjski, przez niego także wprowadzany, jest tylko kompozycyą, złożoną z dwóch gatunków ropy, która w tem pomieszaniu daje znaną wielką ilość olejów świetlnych. Zapytany, w jaki też sposób benzyna, oraz oleje pośrednie i ciężkie, mogą się przy destylacyi tej kompozycyi zamienić w oleje świetlne, oświadczył ten pan, który już od lat przeszło 25 posiada wielką rafinerye petroleju, — iż bliższych wyjaśnień w tej

mierze podać nie może, i zaproponował ażeby do ankiety powołano także jego dyrektora, tudzież dyrektora innej jeszcze fabryki wiedeńskiej — co się też stało.

Otóż teraz słuchajcie i zdumiewajcie się! Dyrygujący chemik dziesiątej dzielnicy Wiednia, twierdził oczywiście, podobnie jak jego szef, że wprowadzany z Rosyi tak zwany surowiec, składa się 1) z ropy nader wysokostopniowej, wiele benzyny zawierającej i 2) z niskostopniowej, ciężkiej ropy — które w odpowiednim stosunku procentowym są z sobą pomięszane. Większa część zawartej w 1) benzyny rozpuszcza ciężkie surowce w 2) przymięszane; inna część benzyny ulatnia się podczas transportu — i w taki to sposób następnie, według pojęć tego komicznego raczej aniżeli chemicznego dyrektora fabryki, zatrzymana w ciężkim oleju benzyna, która nie mogła się przez drogę ulotnić, przechodzi przy późniejszej destylacyi w jego fabryce, *w oleje świetlne*! Któż się tu śmieje? — Ach, to tylko tysiące robotników rafineryj petroleju, zakładów ekstrakcyjnych i t. d. i t. d.

Wytłómaczenie to byłoby zanadto komicznem, gdyby ze względu na zebranie, któremu zostało przedstawionem, nie było zbyt niedowarzonem, — a jakże zdumieje się zagranica, że w Austryi zbywać można ludzi takiemi bredniami. — Jeżeli już szef dużo sobie pozwolił twierdzeniem, iż wprowadzany przezeń surowiec nie jest falsyfikatem, — to jego chemik prześcignął go jeszcze. Szef tego osobliwego chemika nadmienił także, że dla tego sprowadza towar z Rosyi, ponieważ z Galicyi nie dostarczają mu j e d n a k o w e g o surowca i ze względu na inne różnice u producentów galicyjskich. — O ile jednak my znamy stosunki, to ankieta nie dla tego została powołaną, aby zarządzić środki dla dostarczania temu panu j e d n a k o w e g o surowca z Galicyi, — co zresztą jest prawie niemożliwem, gdyż tam surowiec nie fabrykuje się dopiero, jak w Rosyi albo w Ameryce dla pewnych austryacko-węgierskich rafineryj.

Inny dyrektor fabryki mówił w ogólności tylko o swoiem roztargnieniu i o 2 złr., tak że ani ankieta, ani Asmodeusz nie dowiedzieli się, co właściwie pan ten chciał powiedzieć, a przypuszczać się godzi, że i on sam tego nie wiedział.

Z dotychczasowego przebiegu ankiety sądząc, mało mamy nadziei, ażeby informacyjne te obrady dały rządowi podstawę do zarządzenia odpowiednich środków celem stanowczego położenia tamy szalbierstwa.

Pomódz tu może jedynie energiczne wystąpienie deputowanych do Rady państwa, na którem oprzećby się mógł rząd przy naprawie ustawy naftowej, powszechnie za złą uznanej.

Czyżby nie mieli się znaleść ekonomiczni Atenczycy, którzyby nas uleczyli z raka, który toczy skarb państwa, przemysł i konsumującą publiczność? — Dotychczasowa ustawa naftowa sprowadziła same klęski i posłużyła tylko do wzbogacenia niektórych nieczystych przedsiębiorców, oraz kilku kapitalistów, którzy zawsze wychodzą na pewny zysk nic w tym przemyśle nie ryzykując.

Musimy mieć ustawę naftową, któraby uniemożliwiła szalbierstwo — inaczej cały galicyjski przemysł naftowy zostanie zduszony — setki rodzin wyzyskane zostaną z mienia i środków egzystencyi! — tysiące ludzi zostaną żebrakami! — wiele, wiele milionów będzie straconych, a wszystka konsumująca ludność zostanie poszkodowaną! A wszystko to dla tego kółka, dla kliki importerów falsyfikatu.

Przedewszystkiem oczekiwać należy, że deputowani galicyjskich okręgów naftowych nareszcie w wszelkim naciskiem zaznaczą swoje stanowisko w tej sprawie — a najwyższy już zaprawdę czas po temu!."

Marya Bartusówna.

(Wspomnienie.)

Pisma nasze podały smutną wieść o zgonie poetki Maryi Bartusówny umieszczając krótkie sprawozdanie z jej życia i działalności na polu literatury polskiej.

Ogółowi nie wiadomo jednak, że nieodżałowana ta strata autorki młodej i utalentowanej dotyka szczególnie nas na Pokuciu zamieszkałych i że w pierwszym rzędzie sława zmarłej w grodzie naszym upowszechnić się i nas zająć powinna. Niewielu bowiem zaiste liczymy ludzi, którzyby z grona naszego pochodząc, u społeczeństwa w jakikolwiek sposób dobrze się zasłużyli a u nas w zamian za starania i trudy około dobra wspólnego podjęte, przynajmniej uznanie i zaszczytną wzmiankę znaleźli.

Nie wynika to bynajmniej z tego, jakobyśmy nie umieli odczuć i ocenić, co tchnie prawdą i pięknem. Czasy zobojętnienia uczuć i zastoju oświaty, spowodowane błędnym kierunkiem wychowania publicznego, minęły i dla nas już bezpowrotnie. Kroczymy z ogólnym postępem z odwagą i nadzieją w sercu naprzód chcąc nagrodzić zaniedbane chwile; lecz w tej gorączkowej pogoni gubimy mimowolnie nić łączącą nas z przeszłością i zajęci zupełnie tem, co nam jutro przyniesie, zapominamy o dniu wczorajszym. A przecież nie godzi się strącać go w otchłan niepamięci choćby dla tego, że chlubę stanowić będzie w dziejach miasta naszego.

Spełńmy przeto teraz częściowo powinność w tej mierze i cofnijmy się myślą o lat piętnaście, kiedy to po pamiętnem uświęceniu praw narodowych, dotyczą-

cych swobody osobistej i języka, ze szkodą Ojczyzny nader długo zapoznawanych, i w kołomyjskiem życie umysłowe budzić się poczęło.

Wówczas znajdujemy tu ludzi światłych złączonych wspólnym celem: pracy około pomyślności powszechnej. Przejęci najlepszemi chęciami i wyposażeni wysokiemi zdolnościami krzewiąc naukę i oświatę, występują oni do walki z pierzchającemi ciemnościami. Zawiązują towarzystwo ku wspieraniu oświaty, zarodek późniejszego towarzystwa pedagogicznego lwowskiego, i poczynają sobie roztropnie urządzeniem sceny dramatycznej i pozyskaniem utalentowanych amatorów. Z jednej strony literaci i nauczyciele, z drugiej strony ekonomiści i technicy, humanitarnie wykształceni, odznaczający się prawdziwym patryotyzmem i miłością ludu, wśród którego wzrośli, stawiają hasła – pracy na polu umysłowem przez łączenie sił i podniesienie poziomu oświaty przez dobrobyt — wnosząc słusznie, że rozwój ducha powinien iść w parze z pomyślnością materyalną.

Na tle tego obrazu tak korzystnie się przedstawiającego wdzięcznie odbija postać młodziutkiej i skromniutkiej Maryi.

* * *

Urodzona w roku 1856. we Lwowie z ojca, malarza-artysty, i matki z domu Szczepańskiej, córki Jana Juliana Szczepańskiego, profesora literatury polskiej na technice lwowskiej i literata, odziedziczyła po nich poczucie artystyczne i gorącą miłość Ojczyzny; a osierocona przy wyjściu z lat dziecięcych i zostawszy bez środków do życia rozbudziła w sobie tęsknotę i współczucie na niedolę drugich. Po śmierci ojca swego przybyła z matką i dziadkiem do Kołomyi w dom krewnych; a niebawem po zgonie dziadka, gdy matka nie znajdując sposobu do życia w ponownem małżeństwie szukać była zmuszoną ratunku od zupełnej ruiny materyalnej i oddała swą rękę wprawdzie nie posiadającemu majątku, ale poczciwemu, emerytowi w Utoropach w powiecie kosowskim mieszkającemu, dzieliła pobyt i zajęcia swe w tych dwóch miejscowościach spędzając tu młodzieńcze lata. Okolica górska Karpat, lud tam przebywający, budzące tak żywe uczucia w sercu i zajęcie w rozumie, nie mogły pozostać bez wpływu na wrażliwą Maryą; rozbudziły też w niej wrodzony talent poetycki; w Kołomyi zaś wejście w opisane towarzystwo, którego jednem z ognisk był dom jej krewnych. oddziałało stanowczo na jej życie.

Tu bowiem zwrócono na nią uwagę, a Jan Kanty Turski, nauczyciel gimnazyum, powitał w niej artystkę w dziedzinie poezyi. Nieskąpiono też rad przyjacielskich i nie szczędzono rozumnego poparcia. Powodem tego było ukazanie się pierwszej jej pracy p. t. „Trzy obrazy Sybiru“, tekstu do rysunku Władysława Tepy, nakładem „Jutrzenki“, pisma wychodzącego w Kołomyi za staraniem tegoż towarzystwa, a mającego być zapowiedzią dnia na widokręgu prowincyi naszej. Wkrótce potem kilka ślicznych wierszyków umieszczonych w czasopiśmie krakowskiem, Dzienniku mód, wychodzącym pod redakcyą W. Sabowskiego, obudziło powszechne zajęcie wśród publiczności; a świat literacki pochlebnie się wyraził o tych pierwiosnkach, niechybnych zwiastunach wczesnego rozwoju zdolności poetyckich u jednej z przedstawicielek literatury polskiej.

I zaprawdę nadzieje nie zawiodły. Wrodzone zdolności jednak należycie wsparte mogłyby pomyślniej o wiele objawić się w swych skutkach, gdyby i u nas trwały te czasy zachwytu i chęci niesienia pomocy, w których mężowie majętni u steru stojący, szczodrze obdarzeni przez fortunę, — na wzór dawnych mecenasów — sztuką i nauką opiekowaćby się raczyli. Niestety! ale u nas te czasy szczęśliwe, jedne już minęły, drugie jeszcze nie nastały. Teraźniejszość szafuje hojnie czczemi pochwałami i błahemi grzecznostkami, nie szczędzi nawet pomników — po śmierci; lecz jak trudno u niej o szczérą pomoc, o podanie ręki w rozstrzygającej chwili życia!

Wśród nas nie płynęło też wcale rozkosznie życie Maryi. Na progu sławy nieprzynoszącej jej jeszcze wcale honoraryów, wśród ubóstwa, w młodości, — u innych tryskającej czarem, blaskiem i ułudą, — a jej dającej już wcześnie poznać twarde warunki życia w licznych spotykających ją zawodach i niedolę sieroctwa, czuła się nieszczęśliwą.

Zawiedziona w uczuciu miłości, zrywając w skutek tego z nadzieją wyjścia za mąż, nad siły pracować zaczęła, chcąc własną pracą zapewnić sobie utrzymanie i stanowisko. Zamierzała zostać aktorką, lecz dla słabego jej głosu i wątłej postawy dyrekcya teatru lwowskiego stanowczo jej odmówiła. Nie zrażając się chwilowemi niepowodzeniami, jakkolwiek dotykały ją bardzo boleśnie, postanowiła obrać sobie zawód nauczycielski i zdała w Kołomyi egzamin ludowy. Praca też teraz zaczęła się na dobre. Z początku była pomocniczą nauczycielką w ochronce lwowskiej; czas wolny od zajęcia tego poświęcała kształceniu własnego umysłu i przyswajaniu sobie zdobyczy naukowych. Tu znalazła opiekunów i za ich wpływem odwiedziła Kraków i Warszawę; zresztą przebywała stale w szkołach ludowych, mianowicie we wsiach Sokolnikach i Nienadowej, dzieląc czas na pracę zawodową i literacką.

Poezye jednak ogłoszone w r. 1876, we Lwowie nakładem Władysława Bełzy napisane zostały wyłącznie na Pokuciu i odznaczają się żywym kolorytem miejscowym, a tchną rzewną tęsknotą, smętnością, miłością ludu i przyrody. Pisane dawniej również na

gruncie kołomyjskim, a zostające dotychczas w rękopiśmie, odźwierciedlają uczucie głębokiej miłości Ojczyzny. Wszystkie odpowiadają warunkom piękna i są wiernem odbiciem jej życia, jakkolwiek nie wszystkie jednakowo ocenia krytyka nowoczesna. Przeważnie są utworami lirycznymi, kilka opisowych; między drugimi naczelne miejsce zajmuje pod względem pomysłu i wykonania: „Zaczarowana fujarka“.

Pozostawiając sobie wolność rozebrania działalności literackiej Maryi i wartości płodów jej pióra na później, kończymy ten nieudatny szkic jej żmudnego życia wzmianką, że „Kołomyję ukochaną“, jak ją zawsze nazywała i za którą tęskniła, później nawet odwiedzieć nie mogła. Osiedliwszy się bowiem za poradą literatów tamtejszych we Lwowie, utrzymywała swą pracą prócz siebie matkę; a niekorzystne warunki nie dozwoliły jej nawet przyjemności pożegnania tych miejsc, w których rozwinął się jej talent i spotęgowało uczucie, gdzie nauczyła się kochać przyrodę i lud nieprzyoblekający maski światowej, gdzie wreszcie poznała owoce postępu, sztukę i wiedzę.

Ze Lwowa wysyłała swe utwory do pism krajowych, a nieustając w kształceniu się na wzorach mistrzów naszych przy końcu swego życia pisać poczęła prozą, nie narzekając na trudy i ciesząc się myślą, że własną energią i pracą zdobyła sobie byt aczkowiek bardzo skromny, lecz niezależny.

Niedługo jednak trwała radość z wyniku trudów i zabiegów wypełniających treść jej życia. Ból gardła prześladujący ją od dzieciństwa, wzmógłszy się wskutek walki z niewygasłem uczuciem i z nieustannemi przeszkodami pozbawił matkę podpory w starości, a Ojczyznę naszą uczestniczki sympatycznej w Jej życiu i Jej chluby, gwiazdy na nieboskłonie poezyi polskiej. Dnia 2. października 1885. opuściła nas dążąc w krainę spokoju, ku której dusza jej z ufnością i wiarą zawsze się zwracała a w której nie zazna ni życia burz, ni przeciwności nie dających się pokonać. Oby to echo stron jej rodzinnych uprzytomniło to krótko trwające szczęście, jakie w życiu człowieka na oka mgnienie błyska, aby zgasnąć na zawsze!

I. Instytuta finansowe i towarzystwa zarobkowe i gospodarcze w Kołomyi.

1. Kasa Oszczędności miasta Kołomyi założona w roku 1875 miała kapitału wkładkowego w dniu 30. czerwca 1885. zł. 790.305 57 ct., fundusz rezerwowy wynosi zł. 65.917·44.

Obrot kasowy od 1. stycznia do końca czerwca wynosił zł. 3,088.935 39. Prezesem Wydziału jest ks. kanonik Jan Koblański, dyrektorowie wybierani są corocznie z pośród członków Wydziału.

2. Towarzystwo Zaliczkowe stow. zarej. z nieograniczoną poręką założone w roku 1875. z końcem 1884. roku liczyło 857 członków z kapitałem udziałowym w kwocie zł. 21.973·87. Własnego funduszu rezerwowego posiadało zł. 3309·97. Wkładki wynosiły zł. 108.867·20, a obrot kasowy w ciągu roku sumę zł. 546.115·66.

Prezesem Rady nadzorczej jest Dr. Kajetan Maramorosz a dyrekcyę składają: Gustaw Liebhardt i Jędrzej Misiński.

Towarzystwo to ma także oddział zastawniczy.

3. Towarzystwo Zaliczkowe urzędników stow. zarej. z ograniczoną poręką.

Założone w 1876. r. liczy członków 120. Udziały wynoszą sumę zł. 7.356·63, a fundusz rezerwowy zł. 638·59. — Obrot roczny w 1884. r. zł. 34.526·79.

Prezesem Rady nadzorczej jest nadradca Ludwig, a dyrekcyi Stanisław Fiszer.

4. Spółka handlowa rolniczo-przemysłowa w Kołomyi stow. zarej. z ograniczoną odpow., założona w dniu 3. maja 1885. r. liczy obecnie 234 członków z wpłaconymi udziałami w kwocie zł. 8327, wkładki wynoszą zł 14143.10. Dotychczasowy obrot kasowy od 3. maja 1885. zł. 239.330.

Spółka ta ma poruczone Zastępstwo Banku krajowego na powiaty: Kołomyjski, Kosowski i Horodeński.

Prezesem Rady nadzorczej jest Stanisław Szczepanowski.

5. Towarzystwo kredytowe i oszczędności (Credit- & Sparverein) stow. z ograniczoną poręką, założone w r. 1881. ma w udziałach sumę zł. 39.035·19, w funduszu rezerwowym zł. 2438·50. Wkładki oszczędności wynoszą zł. 165.457·69, a obrot roczny zł. 1,862.564·14.

Prezesem Rady nadzorczej jest Aron Kohn, a dyrekcyi Jakób Brettler.

6. Pierwsze towarzystwo eksploatacyi nafty i wosku ziemnego stow. zar. z ogr. poręk. założone w r. 1881. posiada własną kopalnię nafty w Słobodzie rungurskiej, liczy 50 członków z kapitałem udziałowym fl. 50400. obrót roczny fl. 55382.56.

Prezesem Rady Nadzorczej jest Celestyn Domain, dyrektorami: Karol Głuchowski i Wilhelm Schayer.

7. Towarzystwo handlu materyałów surowych garncarskich, stow. zar. z ogr. poręką liczy 41 członków z kapitałem fl. 122.96.

Towarzystwo to nie rozwija się wcale, należący do niego członkowie tutejsi garncarze nie płacą ani udziałów ani zaległości, dyrekcya jest nieczynną.

Mamy nadzieję, że po zaopiekowaniu się Sejmu i Wydziału Krajowego szkołą garncarską, jak to nam pisma publiczne od lipca b. r. obiecują, towarzystwo to nabierze ochoty do czynniejszego działania i rozwoju.

8. Narodnaja Torhowla stowarz zar. z ogran. poręką otworzyła w dniu 1 października 1885 w Kołomyi sklep z towarami, ktore sprzedaje swym członkom, zapewniając im udział w zyskach stosownie do złożonego przez nich kapitału wkładkowego.

II. Towarzystwa humanitarne i filantropijne.

1. Kasyno-Resursa liczy 218 członków i jednoczy wszelkie warstwy społeczeństwa w Kołomyi, urządzając zabawy i odczyty publiczne, koncerta i wieczory muzykalne.

Dochód roczny wynosi około 4.000 zł.

Prezesem Kasyna jest nadradca skarbowy Ludwig, jego zastępcą major Langer.

2. **Kasyno mieszczańskie** liczy 66 członków przeważnie z klasy kupców i przemysłowców.

Prezesem jest Józef Skowroński, a zastępcą Lubin Biskupski.

3. **Towarzystwo pedagogiczne** liczy 59 członków.

Prezesem jest profesor Wajgel a zastępcą Mikołaj Dwernicki.

4 **Oddział Czarnohorski Towarzystwa Tatrzańskiego** liczy 86 członków i zajmuje się urządzaniem schronisk w Karpatach i wycieczkami w celu poznania pięknych stron naszego kraju.

Prezesem jest Konstanty Siwicki, zastępcą profesor Wajgel, a sekretarzem Krobicki Leon.

5. **Kółko literackie** ma członków 68 posiada własną (623 dzieł w 750 tomach) bibliotekę i czytelnię. Urządza odczyty naukowe dla członków (w bieżącym roku 10 w poprzednim 18) (18 czasopism polskich naukowo-literackich.)

Prezesem jest adj. Dzięzielewicz Józef. Zastępcą Sheybal Xawery.

6. **Filia galicyjskiego towarzystwa lekarskiego** liczy 15 członków i czas od czasu urządza zjazdy w celu porozumienia się w kwestyach naukowych. Przewodniczącym jest Dr. Maksymilian Rosner, zast. Dr. Karol Werner fizyk ze Sniatyna.

7. **Towarzystwo dramatyczne miłosników sceny polskiej** liczy 91 członków. Daje przedstawienia amatorskie na cele użyteczności ogólnej i posiada własnego majątku około 600 zł. w. a.

Przewodniczącym jest Dr. Maksymilian Rosner, a zastępcą Wilhelm Schayer.

8. **Pierwsze ruskie literaturno-dramatyczne towarzystwo** liczy 15 członków. Prezesem jest ks. Mikołaj Łepki, zastępcą Grzegorz Kulczycki.

9. **Towarzystwo „Jutrzenka“** liczy 74 członków i ma za zadanie opiekę nad chorymi i pogrzebanie zmarłych. Kapitał własny posiada w kwocie zł. 104.05. — Prezesem jest Jan Dębicki, zastępcą Wojciech Piątkowski.

10. **Oddział towarzystwa pszczelniczo ogrodniczego** liczy 15 członków i posiada inwentarz wartości zł. 146.60. — Prezesem jest Aleksander Agopsowicz, zastępcą Grzegorz Kulczycki. Towarzystwo to jest bardzo użyteczne i mogłoby przy energiczniejszem zajęciu się wydać donioślejsze rezultaty.

11. **Filia lwowskiego towarzystwa ruskiego „Proświta“** liczy 17 członków. — Przewodniczącym jest ks. kanonik Koblański, a zastępcą Teofil Gruszkiewicz.

12. **Filia ruskiego towarzystwa „Imienia Michała Kaczkowskiego“** liczy 30 członków — fundusze zebrane odsyła do centralnego zarządu we Lwowie.

Przewodniczący ks. Michał Lewicki, zastępca ks. Mikołaj Łepki.

13. **Czytelnia ruska w Kołomyi** ma 13 członków. — Przewodniczący ks. Mikołaj Łepki, zastępca Grzegorz Kulczycki.

14. **Filia stowarzyszenia wzajemnej pomocy urzędników i dyetaryuszów** liczy 36 członków.

Przewodniczący Witołd Maczek, zastępca Emil Hołyński.

15. **Ochotnicza straż ogniowa** liczy 115 członków. — Naczelnikiem jest Józef Janicki, zastępcą Michał Hnatowicz.

16. **Towarzystwo gimnastyczne „Sokół,“** świeżo zawiązane liczy 46 członków.

Prezydujący Jan Dębicki, sekretarz Leon Krobicki.

17. **Towarzystwo myśliwych** liczy 20 członków. — Prezes Jan Kozakiewicz, zastępca Józef Domain.

18. **Towarzystwo łyżwiarskie** dopiero zawiązane. — Prezesem jest Dr. Schmid, sekretarzem Ludwik Ferall.

19. **Towarzystwo muzyczne** imienia **„Moniuszki“** w tym miesiącu założone, liczy około 200 członków. — Prezesem jest Maryan Rybczyński, zastępcą Adolf Podlaszecki.

KILKA SŁÓW
o towarzystwach humanitarnych
w Kołomyi.

Wybitnym objawem chwili bieżącej jest bezwątpienia nadzwyczajny i powszechny wzrost uczuć towarzyskich.

Czy wypływa to z nowożytnej — raczej na nowo podjętej — zasady, że szczęście jednostki spoczywa w szczęściu wszystkich, czy też jest tylko koniecznem następstwem bezsilności człowieka, rosnącej w miarę dążenia do wyższych celów, — dość, iż samolubne życzenia pojedyńczych ulegają co raz znaczniejszemu poskromieniu.

Podobnie, jak w klasycznych państwach Rzymu i Grecyi biorący udział w życiu publicznem tonął w całości, człowiek niknął za obywatelem; tak i dzisiaj w zakresie nieco szczuplejszym, osobnik przestaje tworzyć ognisko dla swego życia, wyrzeka się żądzy zabierania wszystkiego wyłącznie na swój użytek, owszem dobrowolnie podejmuje współudział w pracy szerszego koła społecznego, pomagając ogółowi do rozwoju. Idea indywidualizmu, która jeszcze wiek nasz głosił, gaśnie pod wpływem owego postępowego prądu, nie spełniwszy swego posłannictwa. Wyzwolenie jednostki z pod przewagi przytłaczającej ogółu nie nastąpiło; człowiek i nadal nie pozostał sam dla siebie: dawniej był dla państwa, teraz oddano go społeczeństwu.

Zewnętrznym wyrazem oddziaływania zaznaczonej dążności, są zespolenia ludzi około jednej myśli jednego zadania treści społecznej, zespolenia tych mianowicie, którzy w społubieganiu za środkami do zaspokojenia własnych potrzeb, nie tracą z oczu pomyślności powszechnej i na jej rzecz składają ofiarę z materyalnych i umysłowych zasobów.

* *
*

Wskazać z góry i stanowczo jakie zadanie zdoła, a jakie powinno sprowadzić takie zespolenia, niepodobna; zawisło to bowiem nie tylko od rozwoju sił narodowych, ale także od otaczających okoliczności.

Z natury rzeczy jednak wypływa, że połączenie działania, nadanie mu określonego kierunku wspólnego, uzasadnionem jest dopiero wówczas, gdy chodzi o ro-

związanie takiego zagadnienia życia, które przedstawia rzeczywiste znaczenie dla społeczeństwa, a wymaga większego natężenia, większych wysiłków, jak niemi pojedyńczy rozporządza.

W istocie też doświadczenie uczy, że początkowo cel ważny — to jest pożyteczny, a siły jednostek przechodzący, i powszechniejszej doniosłości, dawał powód do złączenia się ludzi; taki tylko mógł zwrócić ku sobie pragnienia i czynności pewnych klas, większej ilości ludzi, zainteresowanych nim pośrednio lub bezpośrednio. I dzisiaj jeszcze znamię powszechności nie przestało być pierwszorzędnej wagi — bo człowiek prawie każdy, mimo zaparcia się osobistych dążeń, wciąż jeszcze instynktownie szuka wszędzie zastąpienia swoich wymagań, udziału w korzyściach i niechajby w dalekiem gdzieś polu je odnajdował, bierze pochop do działania. — Łudzić się przynajmniej musi, że w ogólnej potrzebie odnajduje swoją własną i to z osobistych pobudek wywołuje w nim pragnienie usunięcia braku odkrytego.

* * *

Lecz w miarę, jak z szybko po sobie następującemi zmianami stosunków życia, wysuwały się na widownię ciągle nowe kwestye i jako takie groźniej domagały się zadość uczynienia, rozwinięty zaś sposób łagodzenia ich wspólnem działaniem, wydawał pożądane rezultaty, stracono zdolność w ocenieniu rzeczywistej wartości celów, każda kwestya byle świeżo podniesiona stała się ważną, każdą powinien ogół wspólnemi siłami z porządku usunąć, chociaż by temu jednostki podołać były zdolne.

Typową formą dobrowolnego zespolenia jest towarzystwo, które skupia około jednej sprawy trwale grono tych, którzy usiłują wspólnemi siłami ją jako głęboko odczutą potrzebę społeczną rozwiązać dla dobra ogółu.

Zadanie towarzystwa polega na osiągnięciu, a przynajmniej na zbliżeniu się do podjętego celu. Dochodzi do tego przez wyrabianie podobnego poglądu na podniesione przez siebie zagadnienie, przez uporządkowanie materyału do obrony własnego pojęcia założenia; przez rozbudzenie interesu i pozyskanie przychylności obojętnych — czyli zrobienie potrzeby powszechniejszą i rzeczywistą. Ujednostajnienie zdania i czynności działających stwarza równocześnie dla danego zadania stanowisko w rzędzie żywotnych interesów ogółu, zapewniające mu prawo żądania pomocy od publiczności.

* * *

Wartość społeczną towarzystwa oznacza zagadnienie wypełniające treść jego; wartość praktyczną — skutki działalności, a zanim temi poszczycić się może, środki jakich używa.

Stosunek środków do celu samego jest nadzwyczaj ścisły, o czem się jednak często zapomina. Jak jasne pojmowanie zadania i ustalenie głównych zasad nadaje towarzystwu racyą bytu, tak stósownie dobrane środki zapewniają mu egzystencyę i powodzenie. Mylą się ci, co sądzą, że skoro towarzystwo powstało dla tego, aby usunąć jakieś cierpienie społeczne, wypełnić brak w danym zakresie, które jest jakąś wspólną potrzebą ludzką, to zawsze i wszędzie mogło to zrobić w jednaki sposób, zwłaszcza jeżeli takowy gdziekolwiek dobrym się okazał. Nie leczy się bowiem choroby, ale chorego; lekarstwo zaś jeżeli ma odnieść pożądany skutek, musi stósować się do właściwości cierpiącego organizmu. Tak też i owe cierpienia społeczne, jakkolwiek są te same, występują zawsze w innych warunkach, w różnych klasach o rozmaitem wykształceniu, zwyczajach i obyczajach — co uwzględnione i według czego wybór sposobów dokonany być powinien.

Prócz tych warunków jest jeszcze jeden, bodaj czy nie najważniejszy dla egzystencyi towarzystwa: większa ilość ludzi o średniem wykształceniu i jakiej takiej zamożności — słowem i publiczność, mająca zapewniony byt.

Chęć do pracy na korzyść publiczną, a nie bezpośrednio własną budzi się dopiero wśród społeczeństwa, które zdobyło szerszy widnokrąg pojęć i jakie takie istnienie. Kiedy zaspokojone zostały potrzeby niezbędne niższe, wówczas powstaje pragnienie wyższych. Pragnień tych nie odczuwa nigdy cały naród równocześnie, więc też i nigdy nie czuje się obowiązanym przyjmować je za swoją sprawę.

A gdy każde towarzystwo wymaga pewnych świadczeń intelektualnych i materyalnych, przeto to grono ludzi, ta publiczność sama temu podołać musi. Granice jednak zdolności świadczeń są określone, i tem ciaśniejsze, im ilościowo i jakościowo publiczność jest słabszą i im większe już na niej ciążą zobowiązania. Sam cel i statuta nie wystarczą towarzystwom do życia, jeżeli zaś nie chcą na tem się ograniczyć, nie mogą mnożyć się bez rachuby.

* * *

Z tych zapatrywań wychodząc, poczynimy kilka uwag pro domo sua, które zresztą stósować się mogą nie tylko do Kołomyi ale do wszystkich miast i miasteczek w Galicyi.

Przedewszystkiem zauważać należy, że towarzystw w ogóle jest bezwarunkowo za wiele.

Tak na przykład:

Kołomyja na 25.000 mieszkańców, nie liczy z pewnością więcej nad 250 osób samoistnych o średniem wykształceniu. To cała jej publiczność. Od tak szczupłej garstki, — składającej się do tego przeważnie z

niezamożnej klasy urzędniczej, nie można wymagać dopełnienia obowiązków publicznych w rozmiarach, obliczonych na tysiące, bo na to ani fizyczne ani umysłowe siły ich nie wystarczają.

Inteligencyi naszej potrzeba przyznać niezwykłą ruchliwość i dobre chęci, o czem zresztą przekonuje poważna liczba najrozmaitszych towarzystw, przez nią utrzymywanych. Przecenia jednak własne siły, biorąc na swe barki większy ciężar niż udźwignąć w stanie, wskutek czego nie może przyrzeczeń dotrzymać. To też prawie wszystkie one anemiczne, wloką ledwie nędzny żywot.

Wyjąwszy jednego, żadne nie ma nawet stu członków. Żadnego zgromadzenia nie może odbyć dla braku kompletu. W wielu razach od wyboru do wydziału większość członków się uchyla, nie przyjmując zaszczytów. Wierzytelności z zaległych wkładek rosną do nieściągalnej kwoty.

W obec tego ani żądać, aby towarzystwa spełniały swe zadanie. Nikogo to jednak nie razi. Co więcej, nie odstraszając nikogo, działa zachęcająco, więc co rocznie kilka nowych przybywa. Tworzenie towarzystw stało się jakąś niepowściągniętą koniecznością. Skłonność w tym kierunku rozwielmożniła się na dobre. Każdy projekt, nie wiem jak przedwczesny, zostaje przyjętym; żaden nie napotka oporu.

Gdyby August II. był nam przekazał swój pomysł towarzystwa dla importu pieprzu indyjskiego, lub Maupertuis projekt towarzystwu dla dostania się do środka ziemi, bylibyśmy zapewne już w połowie drogi. Z wdzięcznością skupilibyśmy się około tych szczęśliwych myśli. To co wśród spółczesnych im bez echa przeszło, u nas dało by życie dwom towarzystwom. Dwa więcej starałyby się zaspokajać nasze ważne ogólne i rzeczywiste potrzeby. Tak fantazya wskazuje cele, nie rozsądek, nie dziwnego więc, jeżeli nie widzimy, że noszą w swem łonie zarodek wczesnej śmierci. Że nie mają owych warunków, które jedynie racyą bytu usprawiedliwiają; że ani cel jest tak ważnym, jak z pozoru się wydaje, ani w danych okolicznościach możliwy do urzeczywistnienia, ani sposób osiągnięcia stosowny. Charakter ich, całkiem naturalnie, lekki, zabawny, gdyż one nie są następstwem poważnego zapatrywania się na życie. Z tem życiem, które codziennie nowe chmury ołowiane po nad głowy nasze sprowadza, tysiącznemi przyczynami smutek rodzi, igrają w sposób dziecinny. My ciągle jeszcze ślizgamy się po powierzchni jego głębi. Świetnie wyraża to statut jednego z towarzystw, nazywając je „Towarzystwem dla zabawy publiczności, a przyjemności członków“. Ono jedno miało odwagę podnieść przyłbicę i położyć z przedmowy wolterowskiego romansu, że przeznacza się dla stutysięcy tych, których jedynem zatrudnieniem .. zabawa; ale nie samo jest takiem — inne różnią się statutem.

Zabawa, owo niewymuszone przedrzeźnianie rzeczywistości, przy którem zapomina się o sobie; owa delikatna pieszczota dla delikatnych zmysłów, które nadużycie prędko sprawia czczość i przesyt, jest dobrą rzeczą, konieczną poniekąd. Ale pociąg do niej nie zmalał jeszcze tak bardzo, aby aż osobne instytucye dla jego ratunku zakładać. Szczególniej u nas, gdzie nie wielu oddaje się pracy myślenia, jako ciężkiej, a fizycznej, jako wstrętnej, nie ma kogo pokrzepiać.

Nie pytajmy je dokąd dążą i po .. co? dałoby to powód do zamięszania, jeżeli nie kłopotu. Rzeczywiście cele tak niejasne, tak nieokreślone, że można by je podciągnąć pod jedną kategorją: tęsknoty do raju, o którym bliższych brakuje szczegółów. Niechce się wierzyć, aby kto szczerze, bez podkładania własnych pojęć brał je za przewodnika swych dążeń.

Jeżeli cel niewyraźny, to nie sposób go osiągnąć. Usiłowanie będzie próżnem ściganiem sennego widziadła. W tej mierze pouczającego przykładu dostarcza od dawna istniejące towarzystwo dla rozbudzenia „życia towarzyskiego“. Obwarowane cechami kastowości, z powodu czego nie dosyć odpowiadać warunkom statutu, aby zostać członkiem, trzeba nadto pochodzić lub należeć do pewnej sfery, — nadało tym pięknie brzmiącym słowom znaczenie niedościgniona. A więc po latach wielu jeszcze nie potrafiło nawet usunąć we własnem łonie tych przeszkód, które niedopuszczają rozwoju towarzyskości. Nie wyrównało różnic stanowiska w pożyciu prywatnem, nie zniosło biurowej sztywności, kancelaryjnego podporządkowania. Przełożony, starszy o rangę, i tam słyszy echo własnych słów, i gdyby miał swe akta, mógłby sądzić, że urzęduje. Gdy przemawiasz do kogo, to tylko pełnym tytułem; nie jest człowiekiem w pałeczkach, baronem lub wyższym szlachcicem, dodawaj mu charakter służbowy.

Ale bo też i trafnych środków do dopięcia zamiaru umiemy dobierać. Niechaj wystarczy przykład z historyi, gdyż taki nikogo nie wyzywa. Mamy bawić. Przedstawiamy farsę francuzką, w której przecież cała wesołość, pierwiastek zabawności mieści się w dwuznacznikach. Te właśnie wykreślamy, ponieważ nie wypada amatorom ze sceny je głosić, — resztą bawimy publiczność dziwując się, że nie odnosi pożądanego wrażenia.

* * *

Towarzystwa w naszych stosunkach, w których nie odszuka i dziesięciu pracujących w jednej gałęzi wiedzy lub sztuki, jeżeli nie chcą na takiej skromnej liczbie członków poprzestawać, nie mogą kusić się o

więcej, niż dla nich jest możliwem. One zaś mogą: krzewić, rozpowszechniać pewniki danej nauki, przygotowywać dla swego zadania opinią. Od takiego wymagamy zupełnie co innego jak od tego, które np. „kształcić" chce swoich członków. Albowiem jeżeli to kształcenie nie ma być podobném w rezultatach do nauki udzielanej Marcinowi przez Marcina, wymaga systematycznego kierownictwa wykształceńszych. Byłoby to coś na wzór szkoły.

Mamy, chwała Bogu, i na tak wielką skalę zakrojone, ze szkołami. Szczęście, że tylko początkowemi, tak przynajmniej przypuszczać można, jak długo w życie wprowadzone nie zostały. — Statuta tego nie podnoszą i cel towarzystwa inaczej pozwala utrzymywać, ale znając środki, jakiemi ono w przeciętnym wypadku rozporządzać może, na nich przypuszczenie opieramy. Podsuwamy myśl tę nie bez powodu.

Zapał gotów i tu zawieść za daleko, i towarzystwo zamiast szkoły początków jakiegoś przedmiotu, urządzi szkołę mającą dawać wykształcenie zawodowe. Zamiast uzupełniać wykształcenie wiadomościami swego zakresu, będzie tworzyć — proletarjat swego zawodu. Kto na nabycie pewnej nauki i wprawy straci kilka lat drogiego czasu, chciałby pewnie umiejętność swoję wyzyskać, z niej przynajmniej utrzymanie wyciągnąć. To jednak co by w takiej szkole nabył, nie byłoby do zbycia, raz dla tego, że należy do działu nieposzukiwanych nauk t. z. wyzwolonych, powtóre, że z braku odpowiednich środków szkoła nie mogła by dać je w prawdziwie umiejętnym stopniu. W dobrej wierze sprowadzałoby publiczność na błędną drogę.

*
* *

Zaznaczyliśmy jedynie kilka ogólniejszych rysów charakterystycznych naszych towarzystw, pomijając rozbiór szczegółowy.

Dalecy bowiem od chęci występowania przeciwko bądź co bądź szlachetnym dążnościom naszej publiczności, chcieliśmy tylko zwrócić uwagę na niewłaściwy kierunek urzeczywistnienia onych, wypływający z zapoznania miejscowych stosunków a powodujący wielkie marnotrawstwo sił i czasu, czemu zapobiedz by należało. Odpowiedniem wydawałoby się na razie połączenie z sobą przynajmniej tych towarzystw, których cele są blisko pokrewne, a rozwiązanie owych, które nie okazują żadnej żywotności. W przyszłości zaś byłoby wskazanem, zamiast tworzyć nowe, rozszerzać zakres działalności już istniejących.

Kończymy więc, nawołując do trochę większej koncentracyi, do zmniejszenia liczby towarzystw a do energicznej pracy w każdem z nich, bo uważamy to rozdrobnienie za główną przyczynę, dla czego, pomimo tylu dobrych i szczerych chęci, plon naszego życia towarzyskiego dotychczas nie odpowiada naszym potrzebom społecznym.

Konjunktura naftowa na targu światowym

i jej wpływ na

Austryą i Galicyą.

I.

Chcąc sobie zdać sprawę z położenia przemysłu naftowego w Austryi i w Galicyi, trzeba zawsze mieć na uwadze, że konjunktura miejscowa przemysłu naftowego zależy od nieubłaganej walki konkurencyjnej dwóch olbrzymów, — to jest przemysłu amerykańskiego dotychczas panującego nad światem i przemysłu naftowego kaukazkiego, który coraz nowe obszary zbytu zagarnia i zdaje się w nieubłagany sposób rugować naftę amerykańską z coraz to nowych krajów.

Produkcya surowca na Kaukazie już dochodzi do 7,000.000 baryłek rocznie. Dla małej zawartości oleju świetlanego, nie wydaje jednak ta ilość więcej nad 2¼ miliona baryłek destylatu. W porównaniu z tém, produkcya amerykańska jest jeszcze bez porównania większą, wynosi albowiem 20,000.000 baryłek surowca daleko lepszego jak kaukazki, bo wydającego przeszło 15,000.000 baryłek oleju świetlanego, to jest ilość sześć razy większą od ilości wyrabianej na Kaukazie. Faktyczna produkcya olejów świetlanych w Ameryce chwilowo jest większą od tej, która odpowiada wydobytej ilości surowca, bo Ameryka posiada w rezerwoarach żelaznych zapas 35 milionów baryłek, z których mniejwięcej co 5 milionów rocznie zaczerpuje się na pokrycie niedostatku produkcyi. Walka więc dwóch olbrzymich przemysłów, nieprzebrane źródła naturalne na Kaukazie, ogromne zapasy surowca nagromadzone w Ameryce, są trwałą przyczyną niskich cen naftowych teraz panujących, do których to przyczyn dodać trzeba bezprzykładne obniżenie taryf, dla nafty kaukazkiej na kolejach rosyjskich i zbudowanie okrętów cysternowych w celu tańszego przewozu nafty amerykańskiej do Europy. — Skutkiem tych ułatwień transportowych nafta kaukazka będzie mogła być dostawianą do Austryi o dwa złr. a nafta amerykańska o jeden złr. taniej aniżeli w ubiegłym roku.

W porównaniu z cyframi kaukazkiemi i amerykańskiemi przemysł galicyjski przedstawia się bardzo skromnie, chociaż rozwój szybki w ostatnich czasach jest widoczny. Przed rokiem obliczano produkcyą galicyjską surowca na 1000 baryłek dziennie.

Powiększyła się w obecnej chwili na 1500 baryłek i już prawdopodobnie byłaby znacznie większą, gdyby obawa od roku panująca, skutków bezprawnej konkurencyi fałszywego surowca kaukazkiego nie była odstraszyła znacznych kapitałów, które miały zamiar do tego przemysłu przyłączyć się. Produkcya więc teraźniejsza dochodzi do 550.000 baryłek surowca rocznie, co przedstawia mniej więcej 330.000 baryłek destylatu t. j. siódmą część produkcyi kaukazkiej. — a jest już w stanie pokryć więcej nad trzecią część całej konsumcyi austryackiej, wynoszącej mniej więcej 900.000 baryłek oleju świetlanego. — Wypada się teraz zastanowić, jaką doniosłość mają na przyszłość tego przemysłu życzenia, wyrażone w rezolucyach krajowego Towarzystwa naftowego na zgromadzeniu grudniowém.

(D. c. n.)

KRONIKA.

Trupa dramatyczna pana Baczyńskiego gości u nas od 10. grudnia. Przedstawienia bywają dawane w języku polskim i ruskim. Siły są doborowe, ale niestety publiczność nasza zdaje się mieć **smak popsuty**, gdyż nie wiele osób bywa w teatrze. . . . . **Buda** na małym rynku, w której można podziwiać przestarzałą piękność, ważącą przeszło trzy centnary cieszy się większą popularnością.

Dnia 16. grudnia b. r. pod miastem Kołomyją **zgorzała destylarnia nafty** p. Borucha Weisera. Ubezpieczoną była na 12.000 złr. w. a.

Dobry przykład. Młodzież nasza, kształcąca się prawie wyłącznie w gimnazyach pcha się do urzędów.

Dla zawodów: przemysłu, handlu, rzemiosł i rolnictwa pozostają same nieuki, często nawet bez ukończenia szkoły ludowej, pomimo, że ustawa (na papierze) nakazuje, aby każde dziecko do 14. roku życia uczęszczało do szkoły. Pan S., oficyał tutejszego urzędu telegraficznego, widząc brak u nas inteligentnych przemysłowców i rękodzielników, wykształceniem swych synów inaczej pokierował. Oto dwóch, którzy okazali zamiłowanie do garncarstwa, oddał po kilku latach nauki w gimnazyum do tutejszej szkoły garncarskiej. Po trzech latach wysłał ich do fabryki Zsolnaja w Pięciukościołach (Fünfkirchen), następnie do innych znaczniejszych fabryk w Austryi, Niemczech i Włoszech, gdzie pracują na chleb powszedni, kształcąc się praktycznie. Trzeciego syna po skończeniu 4-tej klasy gimnazyalnej wysłał p. S. do krakowskiej akademii przemysłowej na wydział chemiczny. Gdyby za przykładem p. S. więcej ojców poszło, mniej byłoby b e z p ł a t n y c h praktykantów, aplikantów, auskultantów, pół i ćwierć suplentów, diurnistów i t. p. białych murzynów.

W Pistyniu na **400** dzieci obowiązanych do nauki szkolnej jest **jeden** tylko nauczyciel. Wszelkie starania mieszkańców w Pistyniu, aby pozyskać przynajmniej jedną nauczycielkę spełzły na niczem.

W Peczeniżynie niebawem utworzoną zostanie osobna parafia obrządku rzymsko-katolickiego, głównie za staraniem pana Szczepanowskiego. Kościół jest już postawiony. Wkrótce stanie także piękny budynek miejski na pomieszczenie urzędu gminnego i szkoły. Plan na budynek miejski projektował budowniczy kołomyjski p. Łucyan Baecker. Rada miejska peczeniżyńska uchwaliła na posiedzeniu 19. grudnia b. r. zaciągnąć na ten cel pożyczkę 10.000 złr.

Rada gminna w Kołomyi na posiedzeniu dnia 24. listopada r. b na wniosek Sekcyi I. wybrała jednomyślnie profesora Kryńskiego na tymczasowego kierownika szkoły garncarskiej, polecając jego opiece cenny inwentarz szkolny aż do czasu, gdy Wydział krajowy na s e r y o nie zaopiekuje się tyle pożyteczną szkołą.

Dnia 13. b. m. w Kamionkach u p. K. odbyło się polowanie z nagonką, w którem wzięło udział kilkunastu myśliwych z Kołomyi. Polowanie to dostarczyło 31 zajęcy . . . . handlarzom dziczyzny.

W pracowni malarza p. Daczyńskiego można oglądać trzy obrazki: „Hucuł na czatach". — „Powrót z polowania w zimie" i „Widok jesienny z nad Prutu," które w tych dniach wysłane zostaną na wystawę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie.

Dorożki kołomyjskie. Powszechnie skarży się publiczność na niedbalstwo tutejszej policyi w dozorowaniu porządku nad dorożkami. Powozy brudne, niemyte, wyścielone obrzydliwemi szmatami, konie zaledwie włóczą swe nogi. Woźnice obszarpani, robią wrażenie żebraków i bałagułów. Często się zdarza, że w drodze od dworca ku miastu konie ustają a nawet padają. Takie konie kaleki nie powinny być używane do jazdy. Nadto w piątek wieczór i w sobotę nie można znaleść dorożki do pociągów, lekarze nie mogą dostać się do daleko zamieszkałych pacyentów. Należałoby, aby policya ustanowiła w tej mierze przepisy, któreby dla dobra publicznego dozwalały odebranie konsensów osobom, nie wypełniającym swoich obowiązków. Koncesya udzieloną być winna jedynie ze względów na wygodę publiczności, a nie na wygodę dorożkarzy.

W Warszawie wychodzi pismo **„Gazeta przemysłowo-rzemieślnicza"** pod redakcyą A. Makowieckiego, a w **Poznaniu** od 1. stycznia 1886. wychodzić zacznie pismo tygodniowe pod tytułem **„Trud"**, mające być „organem spokojnej zarobkowej pracy"; redaktorem, jest Dr. W. Łebiński znany pracownik na niwie ojczystej.

Obadwa te pisma zalecamy naszym rzemieślnikom i przemysłowcom.

Notatki literackie.

N o w e k s i ą ż k i. Orzeszko Eliza. „Kramarz" obrazek wiejski. Warszawa 1885. Herbert Spencer: „Jednostka w obec państwa" Warszawa 1885. „Akta historyczne do objaśnienia rzeczy polskich służące" Tom VIII. — „Prawa, przywileje i statuta m. Krakowa" Tom I. zeszyt 11. zebrał i wydał Piekosiński. Kraków.

Wurst Adolf. „Historya poglądów chemicznych od Lovoisiera do dni naszych" przekład polski. — Warszawa. 1886.

Kopacki Wincenty „Grzechy królewskie", powieść historyczna 2 złr. — Warszawa, 1886.

H. Ferri. Szkoła pozytywna prawa karnego 1885 (w przekładzie polskim przez M. Kornfelda.)

Szkoła pozytywna może się mimo swej młodości poszczycić rzeczywiście znakomitemi zdobyczami na polu nauki. Na szczególne uznanie zasługują wyniki jéj badań w dzie-

dzinie nauk społecznych, psychologii i biologii, stały się bowiem podstawą innych umiejętności; w pierwszym rzędzie umieściłbym ustawodawstwo, szczególnie zaś karne.

Co do ustawodawstwa wspomnieć muszę, że Montesqieu zakreślił warunki w dziele swojem: „Duch praw" ks. rozdz. 3, pod jakimi prawo może być dobrem. Dotychczas za mało zwracano na nie uwagi, zwolna jednak zaczęto je urzeczywistniać. Przewrot był jak zwykle powolny, częściowy, tak że dziś zaledwie się zaznaczył należycie w prawie karném. Pierwszy a stanowczy krok uczynił Cezar Beccaria. Uważając także przestępcę za człowieka, dążył w pismach swoich do złagodzenia kar w praktyce, w teoryi zaś do badania apriorystycznego przestępstwa, jako bytu prawnego abstrakcyjnego.

Skutkiem tego były arcydzieła kryminalistów włoskich i uprawidłowanie wypadków złagodzenia kary przez ustawy.

Nie mając jednak podstaw realnych, dostarczonych dziś przez dzieła Darwina, Spencera, Ribota, Garofalo i wielu innych nie mógł dojść do wyników szkoły pozytywnej.

Za program a w części streszczenie wyników badań téj szkoły należy uważać, zdaniem naszem dziełko H. Ferri'ego szkoła pozytywna prawa karnego.

Szkoła ta chce widzieć nawet w przestępcy człowieka podlegającego różnym wpływom, przestępstwo uważa za czyn naturalny, ludzki.

Z tego powodu występuje przeciw badaniu czynu karygodnego jako bytu samoistnego, ale żąda by go badano, uwzględniając osobę przestępcy równocześnie. Na téj podstawie przyjmuje jako czynniki czynu karygodnego: 1. czynniki antropologiczne rozpadające się na czyny wywołane przez ustrój organiczny i psychologiczny, jakoteż własności osobiste 2. czynniki fizyczne (klimat, temperaturę) i t. d. i 3. społeczne (gęstość zaludnienia, zwyczaje, religią i t. d.) Za tém jako następstwo logiczne idzie podział przestępców na grupy, gdyż trudno, aby rozmaite przyczyny te same skutki wywołały; i dzieli ich na grupę 1. obłąkanych 2. z urodzenia niepoprawnych 3. nałogowych, 4. przypadkowych, i 5. z namiętności.

Łatwo spostrzedz, że z témi zmianami nie da się pogodzić zasada „poczytalności" jako też okoliczności łagodzące i obciążające, które nie wystarczają, by należycie ocenić czyn człowieka, a wedle systemu dzisiejszego prawa karnego mają służyć dla zmienienia poczytalności. Opierając się na spostrzeżeniach codziennych, wprowadza natomiast inną zasadę umożliwiającą usunięcie „poczytalności" i „okoliczności," a względnie ich zmianę.

Społeczeństwo pociąga każdego do odpowiedzialności za czyn spełniony i ma prawo i obowiązek do obrony, aby więc to umożliwić i urzeczywistnić wprowadza szkoła pozytywna środki zaradcze. Środki te są: 1. zapobiegające — hygiena społeczna 2. wynagradzające z powodu szkody poniesionej, 3. represyjne — stosowane do grupy przestępców nałogowych i przypadkowych, 4. usuwające możliwości powrotu (recedywy) — wyłączające przestępców najniebezpieczniejszych ze społeczeństwa.

Czując brak w ustawodawstwie dzisiejszém środków przeciw przestępcom obłąkanym, proponuje dla nich szkoła pozytywna szpitale karne.

Jak każda nowość tak i szkoła pozytywna znajdzie przeciwników, lecz pocieszamy się z nią razem, że zanadto dobrą i silną jest podstawa jéj nauki, by się miała obawiać pocisków obozu zachowawczego. Przed stu a nawet pięćdziesięciu laty nikt u nas nie przypuszczał nawet, by ustawa nasza przyjęła za regułę zdanie Beccaria. Ze zmianą warunków stała się ta zasada nie tylko konieczną, ale i nieuniknioną — tak samo stanie się i z zapatrywaniami szkoły pozytywnej.

Ceny targowe loco Kołomyja.

Pszenica	do 7 zł.	5 ct.	
Żyto	„ 5 „	25 „	
Owies	„ 4 „	80 „	
Jęczmień	„ 5 „	— —	
Kukurudza	„ 5 „	— —	
Nafta biała	18½ zł.	za 100 k.	bez beczki
Nafta Standard	17½	„ „ „	„ „ „
Nafta b. zapalna	17½	„ „ „	„ „ „
Nafta żółta zap.	17½	„ „ „	„ „ „
Surowiec naft.	5	„ „ „	„ „ „

Spółka handlowa, rolniczo-przemysłowa

W KOŁOMYI.

1) Eskontuje **weksle** na 7% oraz reeskontuje i inkasuje takowe.
2) Udziela **zaliczek** na papiery wartościowe i effekta na 7%.
3) Sprzedaje i zakupuje **papiery i effekta** na rachunek obcy.
4) Przyjmuje pieniądze na **rachunek bieżący**.
5) Przyjmuje **wkładki oszczędności** od 50 kr. aż do najwyższej kwoty na książeczki na imię i nazwisko stron opiewające na 5%.
6) Udziela **zaliczek** stronom prywatnym na **skrypta dłużne** z wypłatami w ratach za odpowiedniem hipotecznem zabezpieczeniem, lub solidarnem poręczeniem na 8%.

Zarazem Spółka handlowa ma **Zastępstwo Banku krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem**, na powiaty: Kołomyjski, Horodeński i Kosowski, i na rachunek pomienionego Banku załatwia następujące czynności:

1. eskontuje weksle z terminem do 130 dni za opłatą 6% i należytością za pośrednictwo 1/8% prowizyi.
2. przyjmuje gotówkę na Asygnaty kasowe, od których opłacać będzie:
   3% za kwoty płatne w 8 dni po wypowiedzeniu
   3½% „ „ „ 15 „
   4% — „ „ 30 „
3. przyjmuje gotówkę na książeczki wkładkowe na 4%.
4. pośredniczy w udzielaniu przez Bank krajowy pożyczek hipotecznych w 4½% listach zastawnych:
   a) na dobra ziemskie na lat 51, 37½, 40½, 23, 18½, 15½ i 13½, przy półrocznej spłacie na procent i amortyzacyę od 2½% do 5%.
   b) na domy murowane w mieście Kołomyi na lat 30½, 23, 18½, 15½, i 13½ z tąż samą co wyżej spłatą.
   c) na posiadłości włościańskie posiadające oddzielne ciała tabularne na lat 23, 18½, 15½ i 13½.
5) wyrabia pożyczki gminom i stowarzyszeniom w 5% obligacyach komunalnych z wypłatą na lat 20.

Wszelkie informacye, rady i instrukcye w załatwianiu tych czynności udziela Spółka handlowa rolniczo-przemysłowa w Kołomyi.

Prezes Rady nadzorczej:

Stanisław Szczepanowski.

Drukarnia M. BIŁOUSA w Kołomyi,

wykonuje wszelkie roboty w zakres sztuki drukarskiej wchodzące, oraz poleca swój skład druków dla urzędów parafialnych i gminnych.

Wydawca: **Michał Biłous.** Z drukarni M. Biłousa w Kołomyi. Odpowiedzialny redaktor: **Maciej Michta.**